

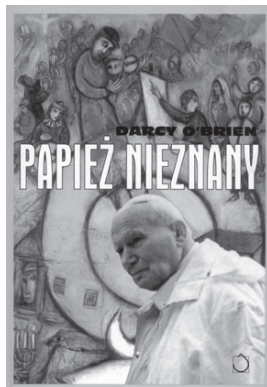
Małe Wadowice i wielka polityka

Jacek Santorski & Co Wydawnictwo opublikowało polski przekład zachodniego bestsellera „Papież nieznanym” autorstwa Darcy’ego O’Briena. Zapyta ktoś dlaczego nieznanym? Wiele wyjaśniają już dwa podtytuły. Pierwszy wyraźnie odnosi się do świata wielkiej polityki i międzywyznaniowych dyskusji: Nie opisana dotąd historia wieloletniej przyjaźni, która zmieniła stosunki pomiędzy katolikami a żydami. Drugi podtytuł znajdującym dzieje Wadowic i wadowiczian pozwala znaleźć paralelę, którą pozwoliłem sobie zasygnalizować w tytule niniejszego szkicu. Brzmi on: Drogi życia Jana Pawła II i Jerzego Klugera.

Książka ma kilka warstw faktograficznych. Oczywiście jest ta pierwsza, odnosząca się do osobistych przeżyć Karola Wojtyły i Jerzego Klugera. Jak każdy rodzaj pamiętnikarstwa czy wspominkarstwa może budzić czyjeś

zastrzeżenia, chociażby co do obiektywizmu autorów relacji. Ale ta warstwa nie jest głównym motywem książki. Stała się bardziej pretekstem do pójścia przez Darcy’ego O’Briena dalej, i pokazania przez pryzmat doświadczeń dwóch wadowiczian najnowszych dziejów dwóch narodów i dwóch religii. Trzeba przyznać, że autor podjął się zadania niełatwego. Wokół stosunków polsko-żydowskich narosło w minionych latach i epokach wiele nieporozumień. Świadomie nie chcę tutaj używać innych określeń, bo nie stosunki naszych narodów i religii są przedmiotem opisu. Darcy O’Brien odrzucił wszystkie mity o „polskim antysemityzmie wysysanym z mlekiem matki”, przeprowadził ryzykowną, acz oczywistą - szkoda, że nie dla wszystkich - analogię pomiędzy najnowszymi dziejami obu narodów i pokazał wspólnotę naszych losów.

Głównym bohaterem, jeżeli można użyć takiego określenia, książki O’Briena nie są wbrew podtytułom ani Karol Wojtyła, ani Jerzy Kluger. Bohater jest niepersonalny, jest to bowiem historia stosunków politycznych i religijnych pomiędzy katolikami i żydami, pomiędzy Watykanem i Izraelem. Historia, w której obaj wcześniej wymienieni odegrali olbrzymią rolę. Być może zdziwi kogoś, że porównuję w tym miejscu autorytet tak niekwestionowany jak Jana Pawła II ze znacznie mniej znanym w świecie wielkiej polityki jego szkolnym kolegą, Jerzym Klugere. To jednak nie mój pomysł. To nawet nie pomysł Darcy’ego O’Briena. To prawdziwa historia. Jerzy Kluger z racji zamieszkania w Rzymie, z racji wieloletnich więzów koleżeńskich, łączących go z Karolem Wojtyłą, trafił w wir wielkiej polityki. Wszedł tam niejako bocznymi drzwiami, furtką, jaka otwarła się 16 października 1978 roku, w momencie wyboru Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową. Tę furtkę otworzył sam Jan Paweł II, kiedy na jednej z pierwszych prywatnych audiencji przyjął Jerzego



Klugera z rodziną. I to był początek drogi, która poprzez misterną grę dyplomatyczną doprowadziła do unormowania stosunków pomiędzy Państwem Watykańskim i Państwem Izrael. Zainteresowanych czytelników odsyłam do książki.

Wróćmy do wątku wadowickiego. Historia miasta nad Skawą i jego mieszkańców stała się punktem odniesień do szerszej refleksji. Zarówno religijnej jak i społecznej. Ta refleksja pozwala z kolei dostrzec w innym wymiarze wkład wadowiczian narodowości żydowskiej, czy mówiąc inaczej wyznania mojżeszowego, w życie miasteczka i okolicy. Oczywiście każdy z nas ma prawo do własnego osądu. Każdy z nas widzi wspólne losy poprzez doświadczenie osobiste. A doświadczenie każdego z nas jest inne. Przede wszystkim subiektywne. Pamięć również może płatać figle i deformować nieco odległą perspektywę. Zauważmy, że Jerzy Kluger i inni jego koledzy, którzy O'Brienowi posłużyli relacjami, mają dzisiaj po około 80 lat. Nieliczne potknięcia faktograficzne w żaden sposób nie umniejszają wymowy i wartości całości dzieła. Oczywiście można było doprecyzować taki fakt jak data zajęcia obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau, co jak wiemy miało miejsce 27 stycznia 1945 roku. Tymczasem w jednym miejscu autor pisze 18 stycznia, ale w innym akapicie poprawia się podając że w tydzień po 20 stycznia, przypisując do tej ostatniej daty zajęcie Wadowic przez armię sowiecką i popełniając w ten sposób błąd kolejny. Czy w innym miejscu, kiedy pisze o koncercie słynnego tenora Mojsze Kusewickiego w wadowickiej synagodze około roku 1936 i podaje, że był na nim obecny dowódca pułku, pułkownik Jaklicz. A przecież płk dypl. Józef Jaklicz dowodził pułkiem w latach 1929-1932, natomiast w roku 1936 dowódcą był pułkownik Aleksander Stawarz, opisywany zresztą w innym fragmencie pracy. A wokół wadowickiego Rynku funkcjonowało nie 15 lecz trzy razy tyle sklepów. Wydawca w tych faktograficznych potknięciach jest usprawiedliwiony o tyle, że we wstępie wyraźnie podkreślił rezygnację z weryfikacji faktów.

Nieco nieporozumień wynika najpewniej z błędów tłumaczenia, bo przecież lotnicy niemieccy nie strzelali podczas terrorystycznych nalotów z pistoletów maszynowych, ale z karabinów maszynowych, a armia sowiecka, nawet uwzględniając jej częściowe zacofanie techniczne w roku 1939, była jednak wyposażona w karabiny a nie strzelby. Na szczęście poślizgi językowe także nie mają wpływu na odbiór „Papieża nieznanego”.

Warto zauważyć, że książka O'Briena jest jakby rozwinięciem wspomnień Jerzego Klugera opracowanych wcześniej przez Giana Franca Svidercoschiego i wydanych pod tytułem „List do przyjaciela Żyda”. O'Brien sięgnął jednak znacznie głębiej i szerzej w nurt wspólnej historii i doświadczeń. Można dostrzec także pewne nawiązania do historii opowiedzianej przez innego związanego z Wadowicami Żyda, Kurta Rosenberga, w jego wspomnieniach „Żyć, a nie przeżyć”. Nic dziwnego, gdyż Rosenberg na kartach „Papieża nieznanego” pojawia się wielokrotnie.

A Wadowice w książce Darcy'ego O'Briena pokazane zostały przez pryzmat niewątpliwego sentymentu. Jawią się jako oaza swoistej normalności, w czasach brutalnego doświadczenia. Jako jakieś miejsce szczególne, którego urokowi autor książki wyraźnie zresztą uległ. Ale niewątpliwie bez tamtych Wadowic nie byłoby ani Karola Wojtyły - Jana Pawła II, ani Jerzego Klugera. I jak tu nie wierzyć, że istnieje coś takiego jak „genius loci”.